ROK II. № 18.

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 1 listopada 1921 roku.

LASY PRYWATNEJ WŁASNOŚCI.[1])

(Dokończenie).

Co do gospodarstwa w lasach rządowych, przytoczyłem trzy charakterystyczne przykłady. Można je uogólnić, bo w zarządzie lasów tych, miejscowy gospodarz czyli nadleśniczy odpowiedzialny jest tylko za wykonanie zarządzenia wyższej władzy, a nie za jego rezultat. A zarządzenia ogólne szematyczne, wydawane nieraz na podstawie jakiejś gabinetowej teorji, nie zawsze uwzględniają miejscowe warunki klimatyczne, geologiczne lub inne, jak to wyłuszczyłem na przykładzie o rezultatach odmłodnienia zrębów przez kulisy. Co do zadrzewienia nieużytków, rząd Królestwa Polskiego wypracował w ciągu 50 lat zalesienie piasków lotnych i suchych wzgórz, utworzywszy nową puszczę Czerwonoborską, a ostatni z jego pracowników zniszczył ją prawie doszczętnie. Pozatem rząd żadnych innych nieużytków nie zalesił. A tymczasem właściciele lasów prywatnych, pomimo posiadania dużych obszarów lasu przewyższających znacznie miejscowe potrzeby, już od roku 1846 wzięli się jeden za drugim, za przykładem kilku dbałych o las, do zalesienia sztucznie nieużytków wśród ich majątków położonych. Przytoczę tu takie przykłady, które osobiście sam widziałem i tylko kilka takich,.o których wiem od leśników, jacy je pracą swoją utworzyli, lub niemi po swoich poprzednikach zarządzali.

Najpierw wymienię właściciela majątku Turna w powiecie węgrowskim p. Wacława Popiela, który w ciągu 10 lat od 1846 r. do 1856 r, zadrzewił u siebie 420 morgów piasków lotnych, lichych pól i bagien, za co otrzymał od ówczesnego Towarzystwa rolniczego wielki medal srebrny. Zaprowadzony tam drzewostan już jako dojrzały, zaczęto w roku 1910 wycinać kolejnemi zrębami według planu, który mnie przypadło w udziale ułożyć, a przy wykonaniu jego okazało się, że nowe pokolenie drzew ma lepszy wzrost od poprzedniego, bo gleba użyźniła się ściółką. Potem w latach 1870—1890 właściciel majątku Leszno i Wilkowa, wsie w powiecie błońskim, zadrzewił stucznie około 800 morgów lotnych piasków i lekkich pól ornych, na których wyrósł drzewostan gęsty sosnowy z przymieszką brzeziny, obecnie częściowo uszkodzony, a miejscami w pień wycięty przez wojska walczące tu w latach 1914—1916. W tymże czasie w majątku Dembice powiatu włocławskiego, zasadzono brzozą wysoką górę lotnego piasku, mającą około 100 morgów przestrzeni, na której w roku

[1]) Artykuł nadesłany.

1914 przed wojną widziałem zwarty drzewostan 40 letni, a oprócz tego włączono do gospodarstwa leśnego około 200 morgów lekkopiaszczystych pól folwarcznych, zasadzonych sosną w ciągu lat 1900—1910. W majątku Przeździatka powiatu Sokołowskiego, dołączono do lasu w latach 1895—1900 cały jeden folwark około 300 morgów pól suchych wzgórkowatych i zasadzono sosną. W majątku Osieck hr. Potockiego w powiecie garwolińskim, chociaż majątek ten ma obszerne lasy o przestrzeni 13 tysięcy morgów, jednakże zajęto pod las lekkopiaszczyste nieużytki wśród pól folwarcznych około 150 morgów, a dziś rosną tam wspaniałe zagajniki sosnowe 20 letnie. W majątku Sobienie hr. Jezierskiego w tymże powiecie, w tymże czasie założono na lekkich nieużytecznych piaskach około 150 morgów sosnowych zagajników zwartych i doskonale rosnących, a dziś już 20--25 letnich. Na takiejże przestrzeni zasadzono sosniną i brzeziną w latach 1800—1908 wzgórza piaszczyste w majątku Podobłocie garwolińskiego powiatu. W majątku Pilczyca hr. Wład. Zamyoskiego w powiecie koneckim, dołączono do lasu i zasadzono sosną z pojedynczym modrzewiem jeszcze w roku 1900 cały jeden folwark około 200 morgów, mający glebę piaszczystą, nawet niebardzo lekką W majątku Włodawa hr. Augusta Zamoyskiego, w którym jest lasów 21,700 morgów, jest w tej liczbie 4000 morgów lasu sosnowego lub mieszanego, zaprowadzonego sztucznie na dawnych polach folwarcznych. W majątku Helenów hr. Potockiego w powiecie błońskim, są 15—25 letnie zagajniki sosnowe, zasiane na przestrzeni 300 morgów lekkich piasków i w części lichych pól folwarcznych, włączonych do gospodarstwa leśnego. Również w majątku Pratulin tegoż właściciela w powiecie konstantynowskim, mającym całego lasu 300 morgów jest w tej przestrzeni 140 morgów zagajnika sosnowego 20 letniego, zasianego na polu włączonem do lasu. W majątku Maławieś księcia Z. Lubomirskiego w powiecie grójeckim, lasy zajmują w ogóle przestrzeń 2200 morgów, a w tem jest około 600 morgów pól folwarcznych i nieużytków, włączonych do gospodarstwa leśnego, z tej zaś przestrzeni już w r. 1901 240 morgów było pokryte tak udatnemi i świetnie rosnącemi zagajnikami sosny, modrzewiu i świerku, że kierujący tą uprawą, nadleśny Łączkowski otrzymał wówczas od ministra dóbr rządowych przy osobnym reskrypcie medal złoty i srebrną wazę.

Udzielone też były nagrody przez departament leśny w r. 1909 za zadrzewienie nieużytków i pól folwarcznych 380 morgów w majątku Czernowice w powiecie łódzkim p. Jerzemu Łogwinowiczowi 400 r., za zadrzewienie 360 morgów nieużytków w majątku Walizka powiecie radomskim p. Stanisławowi Bonieckiemu 400 rubli, za zalesienie 110 morgów nieużytku w majątku Kociszew grójeckiego powiatu p. Zdzisławowi Piwnickiemu złoty medal, za zadrzewienie 360 morgów nieużytków w majątku Duninowo gostyńskiego powiat, baronowi Albertowie Ike złoty medal, i za zadrzewienie 300 morgów w majątku Suche powiatu makowskiego, nadleśnemu Janowi Lipowskiemu złoty medal.

W majątku Błędowa Wola powiatu brzezińskiego, jest las mający 500 morgów przestrzeni, który się składa z 200 morgów lasu, pochodzącego z naturalnego samosiewu i 300 morgów zwartego lasu sosnowego z przymieszką modrzewiu, świerku i brzozy, zaprowadzonego sztucznie przez siew i sadzenie, a dziś już wieku lat 18 do 50.

W ordynacji Zamoyskiej powiecie tomaszowskim przed laty 20, cały jeden folwark Ulów, dający, mały dochód z gospodarstwa rolnego, a mający około 300 morgów, zadrzewiono sztucznie ze świetnym rezultatem.

W majątku Cielądz powiatu rawskiego w latach 1902—1910, włączono do gospodarstwa leśnego cały jeden folwark 150 morgowy po zasadzeniu sosną i świerkiem również z dobrym skutkiem.

W majątku Brzeszcze powiatu warszawskiego w latach 1890 do 1910, zadrzewiono nieużytków i lichych pól folwarcznych około 200 morgów ze świetnym rezultatem. W majątku Młochów powiatu błońskiego, zadrzewiono w ciągu lat 1890 do 1900 około 300 morgów nieużytków i lekkopiaszczystych pól, na których jest dziś zagajnik sosnowy zwarty na 200 morgach, a reszta 100 morgów, wycięta była przez wojska rosyjskie w latach 1914 i 1915, ale zarząd tych lasów zakłada już na większą skalę szkółki drzewne, aby je zalesić. W majątku Gocławice powiatu konińskiego właściciel hr. Kwilecki zadrzewił sztucznie i włączył do gospodarstwa leśnego około 200 morgów nieużytków, pokrytych dziś pięknym zagajnikiem 20—25 letnim.

W dobrach Kołodziąż, Jadów i Łochów hr. Zamojskiego w powiecie węgrowskim, pomimo, że dobra posiadały wówczas 27,000 morgów lasu, urządzonego stale, zadrzewiono sztucznie w latach 1895—1900 pod moim kierunkiem około 200 morgów nieużytków na folwarkach Łochów i Stefanin.

W znanych mi majątkach Pobyłkowo, Zatory i Zegrze w powiecie pułtuskim Kisielnica powiecie łomżyńkim. Falenty i Leszno wola w powiecie warszawskim, Repki w powiecie sokołowskim, Przewodowice i Wola Pękoszewska w powiecie rawskim, Zabików w powiecie rawskim, Tuliszków w powiecie konińskim, wprawdzie wyrąbano części lasów ze starodrzewem wysokocennym dla pozyskania poważnego dochodu, ale wzamian za to zadrzewiono małowartościowe pola orne i nieużytki i uporządkowano na stałe rozgraniczenie między gospodarstwem rolnem i leśnem. Na tych przestrzeniach wzrastały już zwarte i bujne zagaje, przeważnie sosnowe 15—25 letnie do 1914 r., ale niestety zostały częściowo mocno uszkodzone przez działania wojenne.

Przytoczyłem tu fakty sztucznego zadrzewienia nieużytków w trzydziestu kilku majątkach z różnych okolic kraju, zwiedzanych przeze mnie, ale stanowiących dziesiątą część całości. Z tych przykładów mam prawo wnosić, że i w innych okolicach nieznanych mi, działalność właścicieli obszarów leśnych, była taka sama. Był to bowiem prąd ideowy, panujący wówczas w sferach naszego obywatelstwa ziemskiego które wyczerpawszy swoje zasoby na koszta wojny powstańczej 1863 r., na kontrybucje wojenne nałożony przez rząd rosyjski i na przewrót ekonomiczny, jaki nastąpił po uwłaszczeniu włościan, wskutek zniesienia pańszczyzny, zmuszone było ratować swoje zagrożone upadkiem gospodarstwa, sprzedażą części lasów. Gdy zaś przy pomocy takiego środka ratunek się powiódł i ziemianie uregulowali swoje zachwiane sprawy, wtedy powstała między niemi ogólna dążność do powetowania tego ubytku lasów przez zadrzewienie nieużytków i lichych pól ornych, nie opłacających się w gospodarstwie rolnem. Że były i są jakieś pojedyncze wyjątki między ziemianami, które mógłby przytoczyć p. Bielański, jako niszczycieli lasów, to mojego poglądu nie zmienia, bo według dawnego łacińskiego przysłowia „nulla regula sine exceptione". Bywają i rządy państw. marnotrawne, niszczycielskie lub nierządne. I Polska przed rozbiorami „stała nierządem". Sądzę, że może się to powtórzyć, jeśli rząd pójdzie za wskazówkami p. Bielańskiego i wskazówkami wielu innych zacietrzewionych zwolenników upaństwowienia wszystkiego, ziemi, fabryk i wszelkich warsztatów pracy. Ale o tem powiem kilka słów później. Teraz jeszcze dokończę rzecz o gospodarstwie w lasach prywatnych.

Że gospodarstwo w lasach prywatnych, prowadziło się i prowadzi daleko lepiej, i postępowiej, aniżeli w rządowych, dowodzi przedewszystkiem fakt, opisany powyżej. zadrzewienia nieużytków i lichych pól ornych, czego w lasach rządowych niema Właściciel, który nieużytki zamienia na lasy, nie może nie dbać o dobre odmłodnienie stałego dawnego lasu, do którego zresztą włącza i nowe lasy, zaprowadzone na nieużytkach. Żeby mogło być inaczej, jest to wykluczone. Wszystkie lasy w Kongresówce, a przypuszczam, że i w drugich zaborach są urządzone systematycznie w części od r. 1875, w którym wyszło prawo o obowiązkowem urządzaniu lasów obciążonych serwitutami, a wreszcie od r. 1896, w którym wydane zostało prawo o ochronie lasów. Ważniejsze zaś jest, że wogóle właściciele majątków ziemskich z lasami, zaczęli zmieniać swoje poglądy na gospodarstwo leśne, przekonali się bowiem, że gospodarstwa rolne pod wpływem przywilejowanych taryf dla zboża i mąki rosyjskiej, dają coraz mniejsze dochody, bo i hodowla bydła również się nie opłaca, tak że tylko drzewo i wyroby z niego choć powolnie, ale stale podnoszą się w cenie a w rezultacie lasy coraz większej nabywają wartości i z nich tylko przewidywaną jest stała nadwyżka dochodów nad rozchodami. Ztąd to pochodzi zwrot do intensywnego gospodarstwa leśnego, tak do zakładania suszarń nasion, szkółek drzew leśnych i odmłodnienia zrębów przez sztuczne kultury. A zwrot ten jest tak szybki, że w ostatnich kilkunastu latach przed tą wielką wojną, we wszystkich większych majątkach były corocznie zakładane duże szkółki drzew leśnych, odmłodnienie zrębów prowadzone było przy pomocy siewu lub sadzenia, najczęściej udatnie, a w przypadku nieudania się ponawiano sadzenie i poprawiano, aż do wypełnienia wszystkich luk, jednem słowem nieżałowano trudu i kosztów, aby na miejscu wyciętego lasu, powstał nowy dostatecznie zwarty. A to jest najgłówniejsze zadanie gospodarstwa leśnego. Oprócz szkółek drzewnych, obliczonych co do obszerności na własne potrzeby majątku, pozakładano w kilkunastu większych lasach szkółki tak zwane handlowe, z których zaopatrywały się w sadzonki mniejsze majątki. Takich szkółek handlowych było w d. Królestwie Polskiem kilkanaście, a wszystkie miały taki odbyt, że nie mogły nastarczyć zamówieniom. Największą i najsławniejszą, jako doskonale zorganizowaną, była wielka szkółka o przestrzeni 240 morgów w majątku Podzamcze garwolińskiego powiatu, która dostarczała nasion i sadzonych drzew leśnych, parkowych i owocowych. Były też duże szkółki handlowe w majątkach Złoty Potok i Tarnawatka. Czy po zniszczeniu, jakiemu może uległy podczas wojny, zostały przywrócone, nie jest mi wiadomo.

Do wzorowych gospodarstw leśnych można policzyć wszystkie należące do dóbr naszej bogatej arystokracji ziemiańskiej we wszystkich trzech b. zaborach. Tam najważniejsza czynność gospodarcza, odmłodnienie wyciętych zrębów prowadzi się starannie i pospiesznie bez względu na koszty. Tam ogólny porządek i ochrona lasu od szkód są lepsze, bo właściciel, wiedząc o nienaruszalnem swojem prawie własności, jest osobiście zainteresowany w tem, aby jego majątek nie tracił swojej wartości i dlatego dąży do jego zachowania i ulepszenia. Przekonaliśmy się o tem dokładnie na wycieczkach odbytych w latach 1913 i 1914 do lasów dóbr Złoty Potok hr. Raczyńskiego, Podzamcze hr. Andrzeja Zamoyskiego i Białacerkiew hr. Branickiej, gdzie znaleźliśmy znakomicie prowadzone całe gospodarstwa, a szczególniej szkółki i kultury zrębów. Gdyby nie przeszkodziła wojna, bylibyśmy w następnych latach na wycieczkach do innych prywatnych lasów — przekonali się, że wszystkie majątki, ma-

jące duże przestrzenie lasów prowadzą gospodarkę i kultury według dobrze ułożonych planów, o ile się da, wzorowo, a w każdym razie lepiej, niż w lasach rządowych. Bo nawet owa wychwalona przez p. B. b. Komisja rządowa przychodów i skarbu Królestwa Polskiego była bardzo skąpa w udzielaniu funduszów na kultury sztuczne, a późniejsze rządy nic na nie nie dawały, pozostawiając odnowienie zrębów naturalnemu obsiewowi z pasów nasiennych, zwanych kulisami. Tylko właściciele lasów prywatnych nie oszczędzali grosza na kultury. Tak powstały umiejętnie i z nakładem prowadzone gospodarstwa w dobrach Leśmierz, Staszów, Bałtów, Starachowice, Guzów, Końskie, Pilczyca, Jabłoń, Krasne, Gosławice, Skępe, Zegrze, Ordynacja Zamojska, Opinogóra, Wilanów i wiele innych. Przekonałem się też, że za ich przykładem zaczęły iść i mniejsze majątki, i tamte i te nie dla idei, bo w sprawach ekonomicznych, idea niema wartości, ani wpływu. Bo wszelkie gospodarstwa rządowe, prowadzone przez urzędników, którzy podlegają kierunkowi i kontroli tylko innych urzędników, a nie właściciela, już z samej natury — sprawy, dla braku podniety do wytwarzania większej wydajności drewna, są zarządzane gorzej, formalnie tylko i obojętnie. Nie będę zresztą wysilał się na dowiedzenie mojego poglądu tylko go poprę przytoczeniem faktów, mianowicie przytoczę dwa budżety, jeden zarządu lasów państwowych, a drugi lasu prywatnego w dobrach Młochów powiatu błońskiego, który ja sam prowadzę. Bo budżet jest głównym podstawowym regulatorem i wskaźnikiem stanu każdego gospodarstwa.

Budżet na rok 1922 ułożony i przedstawiony Sejmowi przez ministra skarbu Steczkowskiego, wykazuje olbrzymi deficyt, i to z takiej pozycji dochodowej, co do której nasi ekonomiści w prasie i posłowie w rozprawach sejmowych opinjują że drzewo jest ważniejszy jeszcze od nafty i soli surowiec, którego zachodnie państwa potrzebują, więc sprzedaż jego tym państwom może poprawić nasz budżet i podnieść kurs naszej waluty.

Budżet zaś zarządu lasu dóbr Młochów tak się przedstawia: Przestrzeń lasu sosnowego z przymieszką 20% dębiny 2000 morgów, roczny zrąb 20 morgów, drzewostan na zrębach stary 120—150 letni, ale rzadki, przeciętna ilość drzew na morgu 105 sztuk, a ich massa drzewna 150 metrów, więc na 20 morgach zrębu 3000 metrów. W tem budulcu sosnowego 1920 metrów, dębowego 480 metrów, opału szczapowego 600 metrów, gałęziowego 300 metrów. Dochód pieniężny przedstawia się tak:

sosnowy budulec	1920 m	po 2500 mk.	.	4,800.000 mk.
dębowy budulec	480 „	„ 3000 „	.	1,440.000 „
opał szczapowy	600 „	„ 1000 „	.	600.000 „
opał gałęziowy	300 „	„ 500 „	.	150.000 „
Dochód pozazrębowy z trzebieży, zbieraniny, powałów, jagód i grzybów, ściółki i czasowego użytkowania rolnego na zrębach				860.000 „
			Razem	7.850.000 mk.

Rozchód:

Pensje nadleśnego, leśniczego i 8 gajowych .	440.000 mk.
Podatki i stemplowe opłaty	216.000 „
Kultury sztuczne	134.000 „
Wyróbka metrów opałowych . . .	100.000 „
Różne drobne . . . . , .	10.000 „
Suszarnia nasion	30.000 „
Razem .	930.000 mk.

Czysty dochód 6,920.000 mk, czyli przeciętnie 3460 mk. z morga. Sapienti sat.

Jeżeli p. Bielański zechce logicznie myśleć, to sobie sam wyprowadzi wniosek z porównania tych dwóch budżetów. Wszystkie jego argumenty przyrodnicze, historyczne, naukowo-leśnicze, ekonomiczne, społeczno-narodowe i polityczne, których opracowanie zajęło aż 60 stronic w piśmie perjodycznem „Las Polski", wobec tych dwóch budżetów upadają. Są tylko pustą, naciąganą do z góry powziętej idei — gadaniną.

Nareszcie uważam za potrzebne wyjaśnić, jakie motywy mogły skłonić p. B. do kruszenia kopji w obronie projektu sejmowego upaństwowienia lasów. Bo pewnem jest, że nie patrjotyzm, nie dobro społeczne i narodowe, ani dobro lasów, ani też gorączkowy zapał, z jakim żąda natychmiastowego upaństwowienia, niby dla obrony państwa od olbrzymich szkód i od katastrofy, która grozi państwu w razie pozostawienia lasów w prywatnem posiadaniu. Te wszystkie motywy wypowiedziane w szumnobrzmiących wyrażeniach, z rozczulającym patosem, są tylko zamaskowaniem celów egoistycznych partji uczonych leśników, którzy mają patenty z ukończenia wyższych szkół leśnych. Nazwę ich dla krótkości akademikami[1]).

W lasach prywatnych gospodarstwem kieruje jeden nadleśny lub leśniczy, albo jeśli las jest duży, to nadleśny przy pomocy jednego, dwóch, trzech lub czterech podleśnych, zależnie od obszaru danego lasu. Jedyny wyjątek stanowi Ordynacja Zamojska w lubelskim, której lasy zajmują obszar 240 tysięcy morgów, a zarządzane są przez 14 nadleśnych, zwierzchni zaś zarząd składa się z kilku osób fachowych z wyższem wykształceniem i personalu kancelaryjnego. Pominąwszy ten wyjątek, jasnem jest, że gdy leśnik-akademik dostanie posadę nadleśnego w lasach prywatnych, karjera jego jest skończona. Musi pracować zwykle za skromne wynagrodzenie bez widoku awansu, bo tam wyższych posad niema. Tymczasem taki akademik zaledwie szkołę ukończył, żadnego drzewka nie zasadził i praktyki nie odbywał, niekiedy tylko jakieś kilka lub kilkanaście miesięcy, otrzymuje odrazu posadę komisarza leśnego, który ma prawo rewidować lasy prywatne, krytykować i opinjować plany gospodarcze układane przez starszych i doświadczonych techników, a jeśli nie spodoba mu się zajęcie nadleśnego na kilka lat dalszej karjery, przyjmuje posadę referenta w zarządzie okręgowym lub departamencie, za kilka lat może zostać inspektorem ochrony lub okręgowym i t. d.

P. Bielański nie wystąpił ze swoją groźną przemową, jako odosobniony. Jest on rzecznikiem partji akademików[2]), która dąży do opanowania zarządu lasami, dziś jeszcze prywatnemi, nie dbając o to, czy budżet państwa, wytrzymałby ten ciężar, który by się nań zwalił, przez wpisanie do niego, nowych miljardowych deficytów na utrzymanie massy urzędów i urzędników. Już obecnie deficyty skarbowe, a między niemi jeden z większych, deficyt zarządu leśnego, postawiły Państwo Polskie nad przepaścią. Tylko jeden krok pozostaje, aby ono w nią wpadło. A p. Bielański przyjął na siebie rolę zadania tego ostatniego pchnięcia, któreby posunąwszy sprawę o ten jeden krok, pogrążyło zbiedzoną Polską na samo dno tej przepaści. Czy wykrycie przeze mnie tego zamachu[3]) na pochwycenie lasów prywatnych w zarząd

[1]) Autor popełnia błąd: nic nam nie wiadomo o partji uczonych leśników (przyp. Red.)

[2]) Autor jest w błędzie - „partji akademików leśnych" nie znamy zupełnie i taki prąd zdaniem naszem nie istnieje wcale (przyp. Red.)

[3]) Autor wyolbrzymia całą sprawę. Nie znamy osobiście p. Bielańskiego, ale nie mamy powodu wątpić, że walczy bez ubocznych myśli, w imię swej, zdaniem naszem błędnej, ale w jego mniemaniu słusznej i szczerze wyznawanej zasady (przyp. Red.)

i własność ogólną, będzie miało wpływ powstrzymujący ten zamach, wątpię, bo według polskiej tradycji, nie miało wpływu na zdradziecką szlachtę, nawoływanie Rejtana, do stanowczej opozycji w sejmie grodzieńskim, przeciw rozbiorowi Polski. Ale moje sumienie narzucało mi obowiązek ostrzeżenia społeczeństwa, że upaństwowienie lasów, zagraża nam finansowem bankructwem rządu, za którem pójdzie opieka bogatszych sąsiadów, a w końcu niewola.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Zdawało mi się, że po takiem ostrzeżeniu, referat mój już jest wyczerpany. Tymczasem skonfrontowawszy go powtórnie, uznałem za potrzebne powrócić do dwóch kwestji. Pierwszą jest kwestja „nieużytków. Opisałem szczegółowo powyżej fakty zadrzewienia przez kultury sztuczne nieużytków, w trzydziestu kilku znanych mi majątkach ziemskich. Sądzę, że i w wielu innych majątkach nazywanych większą własnością. jest taki sam stan rzeczy. A ze spostrzeżeń, jakie robiłem w podróżach po wielu okolicach naszego kraju, przekonałem się, że nawet na osadach włościańskich, małomiasteczkowych i drobnoszlacheckich niema nieużytków, o ile te osady zostały skomasowane i zamienione na kolonje lub wille. Bo najlepszym i najpewniejszym bodźcem do zamiany nieużytków w użytki, jest pełne prawo własności indywidualne. Wszelkie wspólnoty są pod tym względem szkodliwe. One to są przyczyną, że wspólne pastwiska wiejskie zamieniają się częściowo, gdzie gleba jest piaszczysta i sucha, na wydmy lotne, a bagna pozostają bagnami.

Zechciejcie się przejechać po wsiach rozkolonizowanych w łomżyńskim, w sieradzkiem, kaliskiem i płockiem, szczególnie w pasie ponad granicą pruskiego zaboru, bo tam za przykładem mieszkańców tego zaboru, najwięcej powstało kolonji według niemieckiego systemu, bez wspólnych pastwisk, a przekonacie się, że tam żadnych nieużytków niema. Bagna zostały zamienione na łąki lub stawki, a piaski lekkie, o ile nie dały się poprawić przez nawiezienie torfem, szlamem, gliną i t. p, a potem uprawą łubinu, zostały pokryte miniaturowym laskiem najczęściej brzozowym lub topolowym. A jeżeli siedziba kolonisty została pobudowana na wzgórzu lekko piaszczystym, co jest prawie powszechne, ze względu na suchość siedziby, bo takowa została otoczona częściowo, gdzie gleba lepsza, owocowym sadem, a na nieużytku kilku rzędami wierzb, topol, akacji lub sosen.

Wszelkie nieużytki jakie były w majątkach ziemian, mających nazwę większej własności, już zostały zadrzewione, jako to wykazałem powyżej szczegółowo. Jeżeli są jeszcze gdzieniegdzie tej kategorji majątki z nieużytkami, to tylko tam, gdzie pola są jeszcze w szachownicy z włościańskiemi, lub gdzie są nieuregulowane dotąd serwituty, to jest gdzie granice prawa własności ziemi nie są jeszcze ustalone. Taki sam stan rzeczy jest we wsiach włościańskich i drobnej szlachty, do tej pory jeszcze nieskomasowanych i mających wspólne pastwiska. Tam nikt nie chce ponosić trudu kosztu na poprawę ziemi, o której nie wie, czy po komasacji jemu się dostanie na własność. Jest to sprawa prosta i jasna, dla tak zwanego chłopskiego rozumu, tylko niezrozumiała dla uczonych ekonomistów i leśnych akademików, którzy projektują wywłaszczyć dzisiejszych właścicieli i wziąwszy w administrację rządową wyłożyć miljony, a może miljardy, według dzisiejszego kursu naszej marki, na zamianę nieużytków w użytki przeważnie leśne. Według mego zdania, sprawa tej zamiany załatwi się sama bez żadnego kosztu przez skomasowanie gruntów, będących w szachownicy z gruntami innych właścicieli i skasowanie wspólnoty pastwisk, jak to załatwione zo-

stało w paru tysiącach wiosek rozkolonizowanych dawniej. Rządowi może wypadnie wmieszać się w tę sprawę tylko tam, gdzie zalesienie obszaru nieużytków danej wsi będzie przewyższać siły jej właścicieli. To są wyjątki nieliczne, w majątkach i wsiach, położonych nad Wisłą i większemi rzekami, w których naniesione przez wodę, nadrzeczne piaski, potrzebują budowy kosztownych tam i wałów.

Drugą kwestją, którą tu na zakończenie poruszę, jest to taktyka panów akademików przyjęta przez nich, w celu opanowania przez upaństwowienie lasów zarządu nad niemi. Taktyka ta polegała na zarzutach na szczęście gołosłownych, że lasy w prywatnych rękach ulegają zniszczeniu, a gospodarstwo w nich prowadzi się nieumiejętnie. Jest to zwykła taktyka wszystkich partji politycznych: zwalczać przeciwnika choćby fałszywemi insynuacjami. Ale dziwnem jest, dla czego do takich insynuacji uciekli się i ci akademicy, którzy niedawno, zanim dostali się do urzędów państwowych, pracowali jako zawodowi leśnicy w prywatnych lasach i zarządzali niemi tak umiejętnie, że położyli nawet zasługi w zaprowadzeniu gospodarczego porządku, w podwyższeniu dochodów i odnowieniu wyciętych przestrzeni przez kultury sztuczne, a podczas wycieczek do tych lasów, okazywali rezultaty swojej działalności członkom tych wycieczek, jako wzory dobrej gospodarki. Jest to taktyka nieszlachetna[1]). Motywem tej taktyki mogła być, tylko chęć dostania się do władzy na szerszem polu, aniżeli las prywatny, choćby bogatego właściciela. Władza rządowa ma duży powab, bo w lesie prywatnym władza nadleśnego ogranicza się tylko do kilku lub kilkunastu gajowych i dwóch lub trzech podleśnych, a władza rządowego nadleśnego obejmuje znacznie większą ich ilość, władza zaś inspektora, naczelnika i jeszcze wyższych rang, uwidacznia się w nizkich ukłonach i staraniach o względy i protekcję całych rzesz podwładnych mu urzędników[2]). Zrozumiałem więc jest, że związek zawodowy leśników, popiera upaństwowienie lasów, mogące otworzyć jego członkom drogę, do zajęcia bardzo licznych posad i awansów, ale niech nie używa w dojściu do tego celu środków nieszlachetnych. Walka, jaką prowadzi, jest to zwyczajna walka klasowa (? przyp. Red.), dozwolona przez naszą konstytucję, więc niech ją sobie praktykuje, ale nie pod hasłem dążenia do dobra społeczeństwa, narodu, państwa i dobra lasów, bo te hasła są tylko zamaskowaniem egoistycznych celów pewnej warstwy.

Wincenty Olszowski.

ODBUDOWA KRAJU.

Wojna zniszczyła w Polsce (b. Kongresówka, Małopolska i Kresy) przeszło miljon budynków wiejskich. Ponieważ ogrom zniszczeń przechodził fizyczną możliwość Państwa w sprawie odbudowy, przeto rząd podjął się tylko akcji pomocniczej, opierając się na ustawie, uchwalonej przez Sejm d. 28 Lutego 1919 roku. Wydano na odbudowę przez pierwsze dwa lata około $1^1/_2$ miljona metrów^3 drzewa, w roku bie-

[1]) Znów niepotrzebny superlatyw (przyp. Red.)

[2]) Zdanie niesłuszne; o ile znamy stosunki w Departamencie leśnym i Zarządach Lasów Państwowych, to stwierdzić musimy, że panują tam formy najzupełniej koleżeńskie, wolne od służalczości i poniżenia godności osobistej (przyp. Red.)

żącym około 1.800.000 mtr.³ Odbudowało się w zachodnich województwach 60—65% zniszczonych gospodarstw, niektóre zaś powiaty zupełnie się odbudowały. Z zestawienia cyfr wynika, że odbudowało się więcej niż wydano drzewa, co dowodzi, że ludność w wielu wypadkach własnemi siłami się odbudowuje. Przeciętnie na dom mieszkalny wydaje się od 20 do 30 mtr.³, na budynki zaś gospodarcze od 10 do 20 mtr³. W okolicach bezleśnych (południowy Wołyń, Podole) wydaje się drzewo tylko na szkielety budynków, które sobie ludność lepi z gliny.

Z danych statystycznych widać, że odbudowują się, lub się już odbudowały gospodarstwa zamożniejsze, biedniejszej zaś ludności trudno się jest prędko odbudować, ponieważ najczęściej nie może z braku koni dowieźć wydanego jej drzewa. Państwo zaś nie jest w stanie udzielić jej tej pomocy.

Przeprowadzając dalszą akcję odbudowy, należałoby ograniczyć ingerencję rządową, a pomoc w tej sprawie oprzeć na samorządach miejscowych, szczególnie w tych powiatach, gdzie one już wykazały swoją żywotną siłę. Na odbudowę kościołów i szkół wydaje się drzewo równolegle z wydawaniem na odbudowę wsi. Szkół odbudowało się dotychczas 700.

GAWĘDY LEŚNICZEGO.

Zbliża się zima. Wieczory coraz dłuższe. Liść zeschły opada szelestem. Ranne szrony zwiastują, iż niedługo zima obejmie swe panowanie.

Lecz gdy lasy nasze zapadną w letarg zimowy, niech leśnik polski wykorzysta ten czas i stara się w miarę możności uzupełnić swe wiadomości zawodowe. Stosuje się to do wszystkich leśników, a do leśników-praktyków przedewszystkim.

W N-rze 9 „Przeglądu“ w art. „Brudnica-Mniszka“ inż. Szaniawski we wstępie mówi: Ponieważ na razie trudno byłoby zorjentować się jakie przedmioty byłyby przez Sz. Czytelników chętnie czytane, więc do czasu otrzymaniu uwag w tej sprawie itd.

Czy to tak trudno odgadnąć, jakie przedmioty były przez leśników czytane. Wszystkie!

Potrzeba nam artykułów zwięzłych, jasnych ze wszystkich przedmiotów leśnictwa. Bo czegoż dowodzi sadzenie modzewia na ziemiach wilgotnych, torfowych, zakładanie szkółek na pagórkach, mając opodal teren odpowiedni równy, czegoż dowodzą nasze kultury, zarośniete brzozą i osiką, która głuszy młode sosenki, jeżeli nie braku elementarnych wiadomości z hodowli i pielęgnowania lasów. Czego dowodzi fakt, spotykany dość często, że leśniczy niewie, co to jest plan urządzenia gospodarstwa leśnego i jak się nim posiłkować. Sporządzone oparaty urządzeń leżą starannie złożone w biurku właściciela lub admninistratora, a w lesie gospodaruje się według widzimisię właściciela lub leśniczego. A czemu to przypisać — brak elementarnych wiadomości z nauki urządzenia gospodarstwa leśnego.

A szacowanie zrębów. Jeszcze dość często spotyka się fakty, że leśnik oszacował las w ten sposób: obliczył, prawie zawsze na oko, ile morg może wydać

sążni szczapinv i kupek gałęzi, otrzymane rezultaty pomnożył przez ilość morgów i szacunek gotowy.

Albo wykonał szacunek taki, że kupujący, po sprzedaniu niewielkiej części materjału, odebrał wszystkie zapłacone pieniądze, a cały prawie zrąb został mu darmo.

I czy można się dziwić, że kupcy leśni, którymi do tej pory są prawie zawsze żydzi, dorobili się krociowych majątków na polskich lasach.

A winnych gdzie szukać? W braku podstawowych wiadomości z dziedziny szacowania lasu i brakarstwa — tak źle się dzieje.

Więc, by temu zaradzić, trzeba się uczyć.

Samokształcenie, umiejętnie i planowo prowadzone, duże na tym polu może położyć usługi. Niech więc Sz. Redakcja „Przeglądu Leśnego“ ujmie w swe ręce kierownictwo, pomieszczając artykuły ze wszystkich dziedzin wiedzy leśniczej, a niewątpliwie zaskarbi sobie uznanie braci leśnej.

Więc czynu, czynu, czynu dla dobra lasów i leśników polskich.

W październiku 1921 r. *A. P.*

Inż. Roman Szaniawski.

DZIAŁ PRZEMYSŁU I HANDLU DRZEWNEGO.

Ostatnie ceny drzewa.

Gwałtowna zwyżka marki polskiej, odbiła się w dosyć poważnym stopniu na obrotach drzewnych. Mianowicie ceny niektórych materjałów drzewnych doznały zniżki, dochodzącej miejscami do 10—15%. Nie jest do zbyt wielka zniżka, ale w każdym bądź razie dowodzi, że wyśrubowane ceny mogą w każdej chwili pęknąć. Tendencja zniżkowa odbiła się przedewszystkiem na cenach bali i desek sosnowych. Ostatnio oferowano naprz. na Pomorzu (Toruń) większe ilości sosnowych desek obrzynanych po 15,000 mk. za 1 m^3 franco wagon stacja nadawcza, a deski stolarskie nie obrzynane nawet po 14,000 mk. (materjał nie sortowany).

W ostatnim okresie 1921 r., biorącym swój początek od połowy września tj. od chwili gwałtownego spadku naszej marki — ceny, płacone za materjały drzewne są w większej części chaotyczne i trudno je ująć w ramy rzeczowej statystyki. Wpływa na to poważnie brak giełdy drzewnej i niemożność skoordynowania ilości posiadanych zapasów drzewnych, co doprowadza do takiego stanu rzeczy, że w jednej prowincji Rzeczypospolitej przepłaca się materjały drzewne wówczas, gdy o 100 do 200 klm. dalej takie same objekty próżno oczekują kupca i mogłyby być nabyte o 25% taniej. Ale brak rejestracji, którą tylko racjonalnie zorganizowana giełda drzewna dać może, uniemożliwia jakąkolwiek unifikację cen drzewnych. Pod tym względem stanowimy może jedyne państwo pod słońcem.

Bo naprz. zasadnicza cena sosny w stanie okrągłym (en bloes) wynosi franco wagon stacja nadawcza 5000—6500 mu. za 1 m^3, tymczasem w niektórych miejscowościach za sosnę na pniu płacą ceny wyższe i to nawet przy większych ilościach.

Naprz. w ordynacji Zamojskiej w miejscowości bardzo zalesionej — w odległości 10 klm. od stacji kolejowej zapłacono na ostatniej licytacji za większą partję sosny na pniu po 10,000 za 1 m^3. Wierzchołek od 6''. Nie dziwi nas jeżeli na sprzedaży drzewa z wolnej ręki, wieśniak przepłaca ceny materjałów drzewnych, co ma u nas miejsce powszechnie, ale niepokoi nas fakt ciągłego podbijania cen przez kupców drzewnych. Do czego dochodzi to rozwydrzenie. wskazuje następujący fakt. Na ostatniej submisji w jednym z Okr. Zarz. lasów państwowych, (przez oferty pisemne) jeden ze współzawodników pisał, że daje cenę 5% większą od najwyższej oferty. Rzecz naturalna, że oferta taka poszła do kosza. Sam postępek dowodzi, że w branży drzewnej „kręci" się dużo elementów niepożądanych, zwłaszcza z innych zawodów, które, nie mając pojęcia o branzy drzewnej, wytwarzają niezdrowe stosunki w obrotach handlowych. To też słychać ciągle utyskiwania czy to urzędów państwowych, czy to eksporterów na niedotrzymywanie umów nietylko przez poszczególne jednostki, ale nawet przez poważniejsze, renomowane spółki. Powodem tego jest fakt, że panowie ci, poczciwi skądinąd ludzie, lecz nie mający pojęcia o drzewie, zawierali długoterminowe umowy na dostawy drzewa, pobrali 50—60% zaliczki i wpadli haniebnie, gdy ceny drzewa podniosły się. Kogo tu winić, czy tego, co podpisuje i bierze zaliczkę np. za kantówkę lub deski, czy nieszczęsną markę naszą. Sądzimy, że pierwszy zawinił, albowiem powinien wziąć pod uwagę drugą.

Wobec olbrzymiego zapotrzebowania budulcu na odbudowę województwa Białostockiego — tamtejsza dyrekcja odbudowy płaciła ostatnio bajońskie sumy za drzewo. Dowiadujemy się, że za 1 m^3 bali i desek sosnowych płacono loco stacja nadawcza aż 22000 do 23000 Mk. Nawiasem mówiąc, dzisiaj najlepszym odbiorcą drzewa są urzędy odbudowy, gdyż płacą b. dobre ceny, dają zaliczki poważniejsze i nie są zbyt wybredne. Wyobraźmy sobie, jakby te zakupy wyglądały, gdyby była giełda drzewna i co by rząd na nich zyskał.

W Pułtuskiem żądano za deski sosnowe loco tartak 17500—18000 Mk. Wobec braku tartaków w okolicy (Popławy) i znacznego oddalenia od stacji kolejowej (26 klm.), cenę tę uzyskują tylko od nabywców lokalnych. Z Pułtuskiego transportowano dotychczas drzewo po Narwi.

Na tartaku w Trzebieniu (pow. Kozienicki) żądano za kantówkę sosnową loco plac do 17500 Mk. Jedyny możliwy sposób transportu drzewa — spław po Wiśle, gdyż odległość od najbliższej stacji kolejowej wynosi 36 klm.

To znów w Zakopanem (Jaszczurówka) płacono za deski świerkowe w mniejszych partjach po 25000 Mk. za 1 m^3 loco tartak. Ciekawe, że cenę tak wyśrubowaną płacą za świerk w miejscowości, która chyba na brak lasów świerkowych uskarżać się nie może.

W pow. grójeckim sprzedano ok. 500 m^3 dębiny na pniu w odległości 1—1,5 klm. od kolejki po 20000 Mk. za 1 m^3 bez względu na mursz i krzywiznę i z wierzchem do 8'' średnicy, mierzonej w korze. Tamże płacą za 1 m^3 wierzchów dębowych (opał) do 10000 Mk. loco las. Za sosnę budulcową na pniu biorą tamże do... 16000 (!) Mk. za 1 m^3. Jeżeli chodzi o małe partje drzewa, to przy podobnych cenach eksport drzewa zagranicę nie opłaci się. O tempora!...

W ostatnich czasach uczuwa się większe zapotrzebowanie dębiny. Za dąb fornierowy **prima** w blokach o minimalnej średnicy 40 cm. w wierzchu (bez kory) przy długości od 3 metr. w górę — płacą od 20000—21000 Mk. za 1 m^3 franco wagon stacja nadawcza. Za dębinę stolarską o średnicy wierzchu bez kory od 25 do 40 cm. płacą 14 do 16000 Mk. Są to już ceny hurtowe. Za topolę w blokach o średnicy od 50 cm. wzwyż, przy długości minimalnej 3 metr. płacą 8000—9000 Mk. za 1 metr.

Od dłuższego czasu panuje ożywione zainteresowanie klocami **olszowemi** na dychty, forniery i stolarkę. Za bloki olszowe długości od 3 metrów wzwyż i średnicy od 25 cm. w górę, w cieńszym końcu bez kory — płacą 7500 do 9000 Mk. za 1 m^3 franco wagon stacja załadunkowa. Ceny te wahają się w zależności od oddalenia stacji nadawczej od Warszawy, Gdańska i granicy zachodniej.

Wobec dużego zapotrzebowania drzewa kopalnianego dla kopalń krajowych i pod wpływem pięknych horoskopów dla handlu kopalniakami wskutek przyznania nam większej części zagłębia Górnośląskiego — ceny kopalniaków ujawniają żywą tendencję zwyżkową. Duży popyt. Ostatnio agenci z Zagłębia Dąbrowskiego dawali 5400 Mk. za 1 m^3 kopalniaków (50% sosny i 50% świerku) franco wagon stacja na Podhalu Tatrzańskiem. Minimalna cena, płacona za kopalniaki zakontraktowane przez kopalnie nasze, wynosi 4500 Mk. za 1 m^3 franco wagon stacja w Galicji lub na Kresach. Liczą się poważnie, że dostawy kopalniaków nie pokryją lwiej części efektywnego zapotrzebowania, które jest kolosalne.

Obroty w Gdańsku niezbyt ożywione (patrz Nr. 16 i 17 „Przeglądu Leśnego"[1]). Po dawnemu panuje u nas duże zapotrzebowanie dębowych podkładów na eksport. Za sosnowe podkłady kompensacyjne (wzamian za pozwolenie wywozu dębowych podkładów zagranicę) żądano 550—600 Mk., płacono tylko *500 Mk.* loco stacja kolejowa. Inne objekty bez zmian jaskrawszych. Obroty drzewne są pod wrażeniem zwyżki marki naszej, która prawdopodobnie bardziej zarysuje się w naszem następnem sprawozdaniu z rynku drzewnego, chociaż niespodzianki są możliwe, zresztą czekajmy, co przyszłość pokaże! *R. S.*

AUSTRJA. Wiedeńska giełda drzewna.

Wiedeń, dn. 13.X.1921 (własne). Na posiedzeniu tutejszej giełdy drzewnej uwydatniła się mocna tendencja zwyżkowa. Zawarto dwie większe tranzakcje. Oferowano papierówkę świerkową po 2000 koron za 1 m^3 stacja kolejowa w Styrji. Iglasty materjał tarty, szerokości od 10 cm. w górę, grubości 18 — 20 m/m po 4200 koron stacja w Austrji Górnej. Kantówka ciosana od 10/13 cm. kor. 3400 za 1 m^3 stacja w Styrji. Nieobrzynane bale sosnowe grub. 50 — 100 m/m, szerokości od 20 cm. wzwyż po 6000 koron za 1 m^3. Bloki dębowe stacja w Austrji Dolnej uzyskały cenę 6000 koron. Sławoński buk tarty (bale i deski), nieparzony 1 m^3 12500 koron, takiż buk parzony I-a w deskach od 27 m/m wzwyż po 14000 koron. Dąb lokalny w balach 80 — 100 m/m kor. 9500. Sławoński dąb I-a suchy w deskach od 27 m/m w górę 22000 koron. Polski dąb tarty od 27 m/m wzwyż koron 18000. Rosyjska olsza w deskach od 27 m/m wzwyż 16000 koron. Lipa sławońska—materjał tarty—25000 kor. Topola—materjał tarty—koron 6500. Sławońskie bale i deski **grabowe**—koron 25000. Wszystko loco stacja za 1 m^3.

[1]) W ostatniej chwili depeszują nam o przepełnieniu drzewem składów w Gdańsku. Oczekują tutaj poważnej zniżki cen drzewa.

Płacono za dębinę tartą 105 m/m — 12000 koron, za szczapy bukowe, zdrowe—35000 koron za wagon 10000 klgr. Za węgiel drzewny, twardy—11,50 koron za 1 klgr.

Za bloki sosnowe o średnicy od 30 cm. wzwyż płacono 2000 kor. stacja w Austrji Dolnej. Deski jodłowe i świerkowe 13 m/m, szerok. od 18 cm. w górę płacono kor. 5500, a za stolarkę świerkową kor. 6000 za 1 m^3. Za deski modrzewiowe grub. do 40 m/m płacono 5500 kor., a za nieobrzynane bale modrzewiowe szerok. od 18 cm. wzwyż i grubości od 50 m/m w górę — 5500 — 6000 kor.

Za parzoną gruszę (Pirus communis) w deskach płacono 7000 kor. Przy końcu posiedzenia giełdowego ceny powyższe były nieco zredukowane z braku większego zapotrzebowania, oprócz wymienionych wyżej dwu większych tranzakcji.

Austrjacki handel drzewny a my.

***

Ciągłe podwyższanie cen artykułów pierwszej potrzeby, a co za tem idzie, zwiększenie kosztów produkcji oraz wysokie taryfy przewozowe i opłaty celne, łącznie z pewną zwyżką kursu korony austrjackiej — doprowadziły austrjacki handel do krytycznego stanu. Oto nawet przy dzisiejszym nizkim kursie korony drzewo austrjackie—przed ostatnim spadkiem kursu korony—było droższe, jak w Finlandji, Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji, Niemczech, a nawet—Polsce. Austrjacki handel drzewny, czerpiący swoje soki życiowe również z importu — widzi z bólem serca, jak powyższe państwa opanowują dotychczasowe rynki zbytu dla drzewa austrjackiego. I tak Polska i Finlandja wypierają austrjacki handel drzewny z Holandji, Belgji i Francji, Czechosłowacja — z Węgier, Jugosławja i Rumunja — z Włoch, Niemcy — ze Szwajcarji itd. Jednem słowem austrjacki handel drzewny ma przed sobą niewesołe horoskopy.

To też niedawno Związek kupców drzewnych w Wiedniu[1]), biorąc pod uwagę powyższe motywy, wystosował do władz memorjał, w którym zastanawia się nad stosunkiem austrjackiego handlu drzewnego do poszczególnych rynków zbytu. Biorąc pod uwagę niemożność konkurowania z innemi państwami, eksportującemi drzewo, domaga się od rządu daleko idących ulg przewozowych i celnych oraz poparcia finansowego. W memorjale tym jest scharakteryzowana działalność państw, eksportujących drzewo, grożąca handlowi austrjackiemu wyparciem ze wszystkich rynków zbytu. Między innemi rolę Polski, jako konkurenta handlowego, opisano, jak następuje:

„Polska jest dla nas poważnym konkurentem, mianowicie na rynku niemieckim i holenderskim, zwłaszcza ze względu na swoją nizką walutę. która wynosi połowę naszej[2]). Pomimo tego Polska, jeszcze dlatego może konkurować z nami, że ostatnio zniesiono tam 20—30%-owe opłaty wywozowe. Dalej ceny drzewa na rynku lokalnym w Polsce w stosunku do naszych cen są bardzo nizkie, i Polska posiada tanią drogę wodną do Gdańska. Wskutek tego Polska jest dzisiaj w stanie sprzedawać swoje drzewo o 40% taniej, jak Austrja, pomijając fakt, że drzewo, dostarczane przez Polskę pod względem gatunku i wymiarów lepiej odpowiada wymaganiom rynku światowego, jak austrjackie. Z Galicji wysyła się dużo materjałów drzewnych przez Galac na Wschód i to po cenach znacznie niższych od naszych".

Tyle o Polsce odezwa austrjackiego związku kupców drzewnch. Obecnie wskutek zwyżki marki polskiej i nieproporcjonalnie małej (albo żadnej — przyp. Red.) redukcji cen drzewnych u nas, ceny płacone w markach naszych za drzewo w Pol-

[1]) Reichsverband der Holzhändler in Wien.

[2]) W dniu pisania powyższego artykułu, 28-go b. m., za koronę austrjacką płacono 1.20 mk. polsk. Memorjał ten był złożony przy końcu września r. b.

sce, są wyższe od cen płaconych w koronach w Austrji i to nawet według 1 Kor. = 1.20 mk.p. O ile marka polska jeszcze bardziej pójdzie w górę, a kupcy polscy, przyzwyczajeni do kopania się w sumach miljonowych, będą nadal opierali się przciw redukcji cen, wtedy dojdziemy do tego stanu, że będziemy najdroższym krajem na świecie. Weźmy naprz. taki fakt. W biednej w stosunku do Polski Austrji, w tej Austrji, która ani własnego węgla, ani żelaza nie posiada, na ostatniem posiedzeniu giełdy wiedeńskiej sprzedawano z wolnej ręki suche drzewo opałowe, bukowe w szczapach po 35000 koron czyli 42000 mk. p. za wagon 10 tonn. z dostawą natychmiastową. Dużo opału nie sprzedano, gdyż cenę tę uważano jeszcze za zbyt wysoką.

A jak wygląda sprawa drzewa opałowego u nas. Oto pomijamy tysiące ofert efemerycznych, czynionych przez różnych exlekarzy, inżynierów, oficerów etc., a z góry gwarantujących, że drzewa albo niema, albo będzie dostarczone, ale latem r. 1922. Konstantujemy tylko fakt, że pud drzewa sosnowego pół suchego kosztuje u nas na stacji kresowej 150 mk. i więcej, czyli 90,000—100000 mk. wagon 10-cio tonnowy, a więc 100% drożej, jak w Austrji Niemieckiej. Anomalji podobnych, dowodzących, że istnieje pośród nas dużo indywiduów o zachłannych apetytach, znamy tysiące. Nie rokuje to naszemu handlowi drzewnemu normalnego rozwoju, gdyż oparte jest na nie zdrowych podstawach. *H. I.*

Licytacje na drzewo.

Zarząd Okręgowy lasów państwowych w Siedlcach donosi o następujących przetargach na drzewo:

1. Dn. 2 listopada r. b. sprzedane będą z licytacji zapomocą ofert pisemnych i przetargu ustnego 300 m³ wyrobionych kłód dębowych i 1000 m³ dębiny na pniu. Objekty te znajdują się w nadleśnictwie Parczew, leśnictwie Kąkolewnica, w obrębie Brzozowica, w odległości 3 klm. od przystanku Szaniawy na linji Łuków—Brześć. Wymagane wadjum do dębiny w kłocach wynosi 100,000 Mk., a do dębiny na pniu 250,000 Mk. Materjały mogą być zwiedzone w nadleśnictwie Parczew, a informacji udziela Zarząd Okr. w Siedlcach.

2. Dn. 15 listopada r. b. sprzedane będą z licytacji za pomocą ofert pisemnych i przetargu ustnego następujące objekty drzewne:

a) 800 m³ cienkich wyrzynków sosn. pookupanckich. nadających się tylko na opał, nad rz. Marychą w nadleśnictwie Kańczańskiem.

b) 800 m³ cienkich wyrzynków sosn. pookupanckich opałowych, tamże.

c) 2000 m³ cienkich wyrzynków sosn. pookupanckich, opałowych, w nadleśnictwie Balińskiem.

d) 2000 m³ starych kłód sosnowych pookupanckich (napewno nadających się tylko na opał, gdyż od r. 1918 leżących na zrębie. *Przyp. sprawozdawcy.)* w nadleśnictwie Augustowskiem.

e) 2300 m³ papierówki w nadleśnictwie Szczebro-Olszańskiem (Augustów).

f) 200 szliprów 10/10" i 12/12" w odległości 6 klm. od linji kolejowej Augustów — Suwałki, w nadleśn. Szczebro-Olszańskiem.

g) 800 m³ sosnowych kłód tartacznych w nadleśnictwie Myszynieckiem. Objekty te mogą być obejrzane w odnośnem nadleśnictwie. Informacji wszelkich w sprawie przetargu udzielają odnośne nadleśnictwa lub Zarząd Okręgowy Lasów w Siedlcach. *

VARIA.

Żubry. W olbrzymich lasach powiatu pszczyńskiego mającego przypaść Polsce na mocy decyzji Rady Ligi narodów, znajduje się słynny zwierzyniec, w którym przechowują się żubry, pochodzące od żubrów puszczy białowieskiej, ofiarowanych przez Aleksandra II ks. Janowi Henrykowi XI (Fürst von Pless) wielkiemu łowcy króla pruskiego, właścicielowi księstwa pszczyńskiego. Drugim miejscem, gdzie poza Białowieżą przed wojną znajdowały się żubry, był zwierzyniec ks. Hohenlohe w północnych Węgrzech — czy obecnie przechowują się one tam jeszcze nie mamy dokładnych wiadomości. Zwierzyniec pszczyński po przejęciu przyznanej nam części G. Śląska, należy otoczyć bardzo staranną opieką, a może też w przyszłości uda się kilka sztuk żubrów przewieść do Białowieży, aby w rodzimych i sprzyjających warunkach macierzystej puszczy mogły się rozmnażać.

Dyletancka krytyka. W „Drwęcy" piśmie, wychodzącem w N. Mieście woj. pomorskiego znajdujemy artykuł, krytykujący w gwałtowny sposób działalność Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, która drzewo przekazane na odbudowę, oddała do przetarcia przedsiębiorcom na procenta. Posiadamy dokładne informacje, że Warszawska Dyrekcja Odbudowy postąpiła zupełnie prawnie w tej sprawie i zgodnie z dyrektywami M. R. P. — ponieważ oddawanie przetarcia za pieniądze wskutek ciągłych wachań walutowych i wzrostu cen robocizny, okazało się niemożliwem i stwarzało tysiączne trudności. Nie oto nam wszakże idzie. Dyrekcja zapewne sama znajdzie środki przywołania drwęckich literatów do porządku. Chcemy ze swego stanowiska podkreślić tylko całą nieudolność rzekomo fachowej krytyki „literata" z „Drwęcy", według którego wywodów przecierający 100 mtr.³ drzewa okrągłego musi bezwarunkowo otrzymać również 100 mtr.³ drzewa tartego. Trociny, oszasty, odpadki etc., już nic wielce fachowego literata z Drwęcy nie obchodzą, jak również koszta ścięcia drzewa, sformowania klocy, zwózka, przetarcie, sztablowanie etc. etc.

Oto tak sobie siadł wielce fachowy taki pan do biurka i wyrznął siarczysty artykuł, a że się to kupy nie trzyma, to już go nic nie obchodzi. My jednak jesteśmy zdania, że gdy fryzjer, lub aptekarz, zaczną budować most, a inżynier strzydz głowy, to wtedy i most się zawalić musi i głowa będzie źle ostrzyżona. Więc lepiej niech fryzjer goli łby, aptekarz kręci pigułki, a wogóle każdy, jeśli chce o czemś decydować niech się pilnuje, aby go własny dyletantyzm w traktowaniu sprawy nie ośmieszył. Ubolewać należy, że redaktor „Drwęcy" w sprawie krytyki działalności odbudowy posłużył się tak nieudolnym autorem.

Łowiectwo Polskie. Wychodzi w Poznaniu pod tym tytułem miesięcznik, poświęcony myśliwstwu i sprawom łowieckim. W № 3 tego sympatycznego i potrzebnego pisma znajdujemy odezwę od redakcji, w której ta ostatnia, żaląc się na obojętność myśliwych i leśników, szczerze się przyznaje do swych kłopotów finansowych i prosi o poparcie tych wszystkich, komu sprawy łowiectwa są miłe. Do tych i my należymy — dla tago też uważamy, że organ ten jako prawie jedyny w Polsce (poza naszym Przeglądem, który również zamieszcza artykuły łowieckie) powinien bezwzględnie być popierany i abonowany przez wszystkich naszych myśliwych i leśników. Myśliwych w Polsce mamy bardzo wielu i każdy z nich powinien bezwarunkowo popierać organ łowiecki, gdyż tylko w tym wypadku ten ostatni będzie się w stanie rozwijać i doskonalić naprawdę z ogólnym pożytkiem, albowiem poza sprawami czysto przyjemnościowemi łowiectwo nasze może mieć do rozwiązania szereg problematów szerszej społecznej natury. Sądzimy, że notatka nasza nie minie bez wrażenia i przyczyni się choć w części do rozpowszechnienia wśród leśników bratniego organu.

Trawa z modrzewia. Pewne biuro leśne w Warszawie sprzedało na wiosnę r. b. jednemu z obywateli pow. Rawskiego, kilkadziesiąt funtów nasienia modrzewia (Larix europea). Nabywca, wielki miłośnik lasu i szkółek, zasiał to nasienie, ale ku wielkiemu jego zdziwieniu i niezadowoleniu, modrzew prawie zupełnie nie zeszedł (1%—2%), natomiast wyrosły chwasty i trawa. Wysoce zgorszony na-

bywca zwrócił się z piśmienną reklamacją do Biura, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi — powtórna reklamacja nie skutkowała również. Rozżalony zwrócił się do nas z prośbą o wymienienie nieakuratnej firmy. Nie uczynimy tego jednakże, albowiem właściciel jej, przeczytawszy tę notatkę i bez wymienienia firmy domyśli się, że to o nim mowa, tembardziej, że podobne fakty, jak nam wiadomo, kilkakrotnie już miały u niego miejsce.

Estonja dostarcza papier Sowietom. „Der Osten" donosi za dziennikiem estońskim „Waba Maa", że bolszewicy zamówili w Estonji około 400.000 pudów papieru książkowego i gazetowego. Zamówienie to wykonywają trzy duże fabryki Johansona i Koilsch'a. Wysyłkę papieru w ilości 5 do 10 wagonów dziennie już rozpoczęto. Zapłatę za papier uskuteczniają bolszewicy w złocie po cenie 3 do 5 rubli złotych za 1 pud papieru.

Produkcja wikliny. Tegoroczny wiosenny zbiór wikliny wynosił 25,300 ton, z czego zebrano: w Małopolsce około 1000 ton; w Wielkopolsce około 4800 ton (2100 ton wikliny zielonej i 2700 ton wikliny białej); na Pomorzu około 20,000 ton (5300 ton białej i 14,700 ton zielonej).

Przemysł koszykarski w Małopolsce zużywa do swej produkcji 400 wagonów wikliny. Wielkopolska może wywieźć 30 wagonów wikliny zielonej. Pomorze mieć będzie do wywozu 1325 zielonej i 500 wagonów białej wikliny. Kongresówka nietylko nie pokrywa swego zapotrzebowania, lecz wykazuje dość znaczny brak; wskutek tego, aby uniknąć importu wikliny zzagranicy, Małopolska i Wielkopolska zobowiązały się dostarczyć Kongresówce odpowiednią ilość wikliny.

Zakończenie strajku. Po trzechtygodniowym strajku w tartaku na Jaszczurówce pod Zakopanęm — robotnicy przystąpili do pracy, uzyskawszy zupełne uwzględnienie swoich żądań. Robotnicy uzyskali 15% podwyżki, uznanie Centr. Związku robotników drzewnych w Polsce i 46 godzin pracy w tygodniu z płacą za 48 godzin.

Obecnie zarabiają robotnicy na tartaku w Jaszczurówce następujące sumy: stolarze 250 do 300 mk. za godzinę, gatrowi 140 mk., pomocnicy 120 mk., placowi 100—120 mk. i nieletni 70—90 mk. za godzinę. („Prawo Ludu").

Zakaz polowania na łosie. Surowy zakaz polowania na łosie, wprowadzony dnia 1 września r. b. na całą prowincję Prus Wschodnich, roszerzono na obszar Kłajpedy Przekroczenia tego zakazu podpadają pod ustawę dot. łowiectwa z dnia 15 lipca 1907 r. oraz pod § 34 przepisów policyjnych polowo-leśnych. Zakaz obowiązuje do końca 1923 roku.

Adres Redakcji i Administracji: Marszałkowska 81 m. 8, tel. 20-54.

Godz. 4½—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor: TADEUSZ ŁUCZYCKI. Wydawcy: KONSTANTY HUBERT HR. ZAMOYSKI i JÓZEF GALEWSKI.

Druk. W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.